

MORALNOŚĆ

W dyskusji przy mikrofonie, zorganizowanej w redakcji „Przeglądu Kulturalnego” na temat demoralizacji, pornografii i niektórych problemów wychowania młodzieży, wzięli udział literaci: Władysław Janowski, Jacek Bocheński, Jerzy Broszkiewicz, Anna Kowalska, Marian Przyboś oraz Jan Kott.

Jerzy Broszkiewicz

W opinii publicznej w związku z słowem „moralność” coraz wyraziej akcentuje się ostatnio motyw pornografii. Na początek więc, zważając z góry całego zebrania zagadnień, które w dyskusji będziemy poruszyć, proponuję zająć się właśnie tym, tak głośnym ostatnio problemem — to znaczy wpływami pornografii w naszym życiu, sprawami jej destrukcyjnego wpływu na młodzież.

Jan Kott

Czy istnieje u nas to rzeczywiście niebezpieczeństwo? Parę stripasów urządzonych przez młodzieżowe zespoły, mniej lub bardziej szeszne, trochę girls, czy dziewczyn pokazywanych w kostiumach teatralnych w paru pismach — i chyba nic więcej. I czy naprawdę można powiedzieć z jakimkolwiek poczuciem odpowiedzialności, że te same objawy, które rzeczywiście dochodzą w życiu naszej młodzieży, które nas naprawdę powinny niepokoić — to wszystko, co się dzieje w szkołach, i to wszystko co widzimy na ulicy — może być w jakikolwiek sposób związane z tym samym rozluźnieniem obyczajowej

wej cenzury, której zgubne skutki pamiętamy przecież tak dobrze i widzieliśmy je tak długo i na naszych ekranach, i w naszych pismach. Czy naprawdę chłopak, czy dziewczyna, którzy w pewnym okresie swego życia czują zainteresowania dla sprawy seksu, będąc rozwiązani ich, czy podniecenia szukać w pismach, mając tyle obrazów na ulicy i mając po prostu obraz bardzo groźny dokoła siebie, związany i wywołany przez przyczyny przecież zupełnie innego rodzaju, przez przyczyny społeczne i przez przyczyny, które sięgają nawet poza to, co możemy wyjaśnić jakąś specyfiką naszego ustroju.

Bardzo niedawno w „Życiu Warszawy” ogłoszony został memoriał podpisany przez 7-osobową komisję w Rzeszowie, który ma wyrażać zdanie — jak cytuje ten dokument — wszystkich dyrektorów szkół zawodowych okręgu rzeszowskiego. Co tam czytamy? „W „Przekroju” — piszą autorzy memoriału — w cyklach rysunkowych pt. „Polska w obrazach” obywatel Sławomir Mrożek przedstawia w sposób ośmieszający, jako pedały narodowe i skoki polskie: śmierć Poniatowskiego w Elsterze, szarżę Kozietulskiego pod Somosierrą, wysadzenie Reduty Ordona, bohaterstwo i śmierć Emilii Plater. — Jeżeli wspomniany autor dalej pójdzie tą drogą, to można się spodziewać, że niedługo przedstawia w ośmieszający sposób także skoki polskie na Lenino, na Wał Pomorski, na Odrę i Nyse, na Berlin, Monte Cassino, Narwik i inne wspaniałe przykłady bohaterstwa walk naszego narodu itd.”

I teraz uogólnienie tutaj: „Nasze filmy, sztuka, prasa i literatura robią wszystko, aby u nas jak najbujniej rozkwitała prostytutka, aby pijaństwo zostało uznane za normalny stan Polaka. Nie ma prawie filmu polskiego bez pijaństw i awantur pijackich, nie ma prawie filmu i sztuki scenicznej lżejszego kalibru, gdzieby nie chodziło wyłącznie o wulgarną i lubieżną nagość, a wkład naszej literatury i prasy, szczególnie tygodników oraz radia — wrogów wulgarnej prostytutki — jest także niepośledni”.

A więc za jednym zamachem bardzo rozsądny objaw rodzącego się krytycyzmu i tej koniecznej dla zdrowia narodowego satyry i ironii, i w te objawy nazywane pornografią.

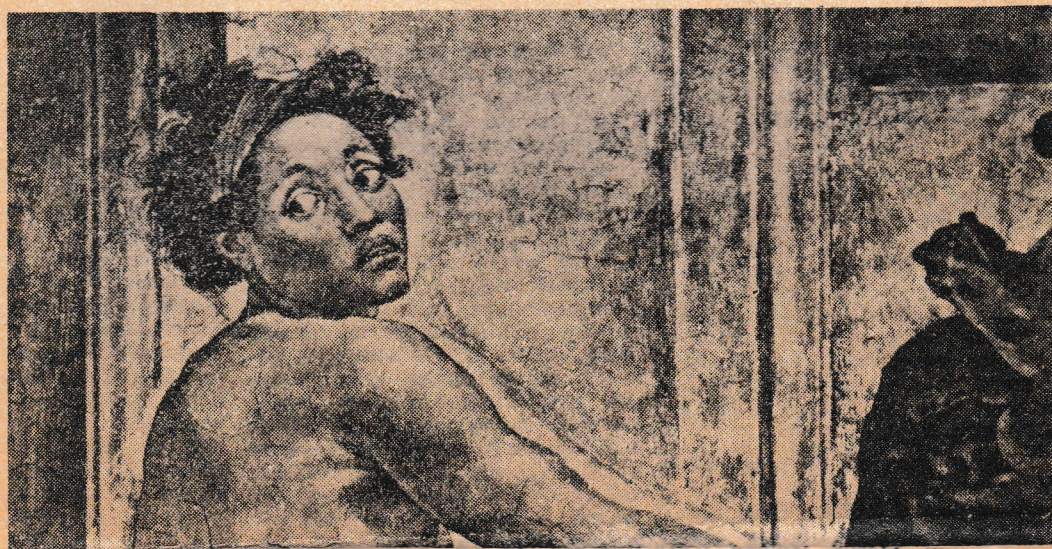
Jacek Bocheński

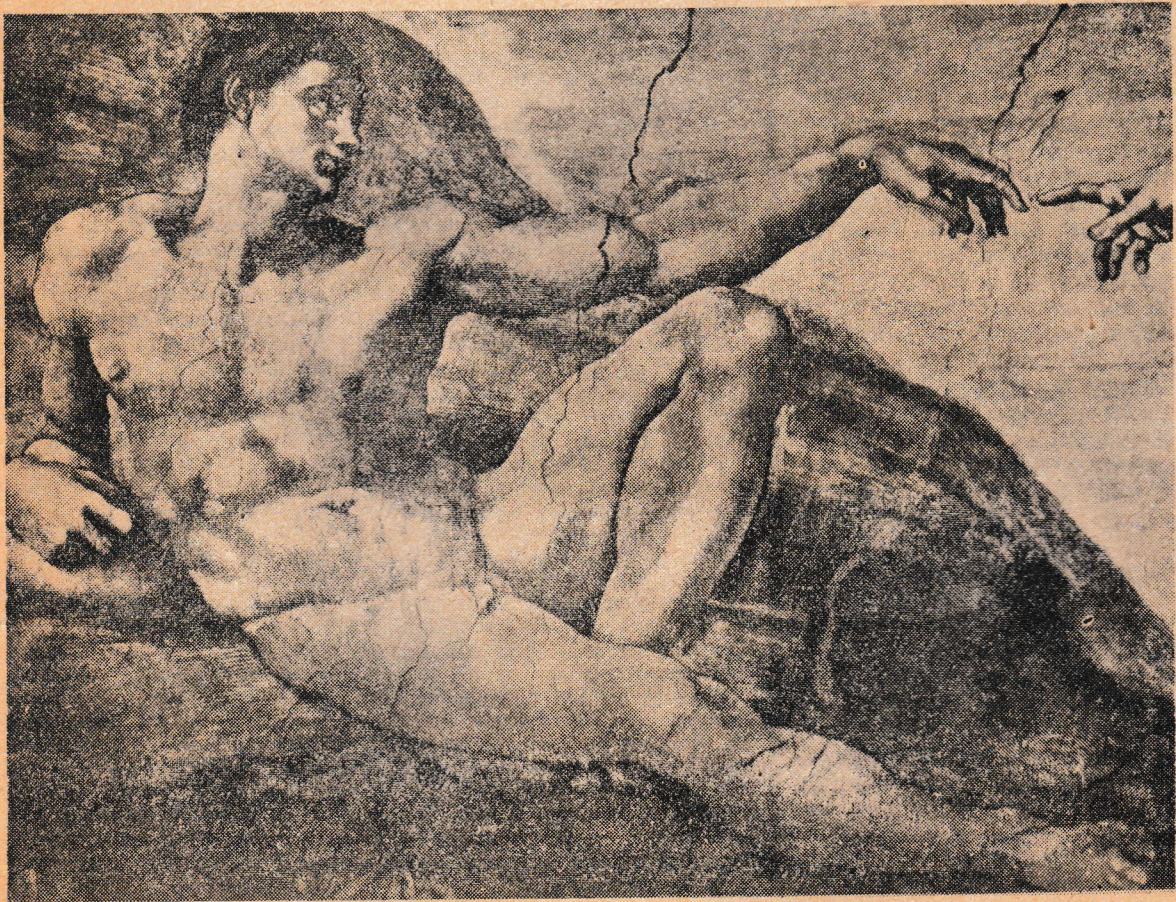
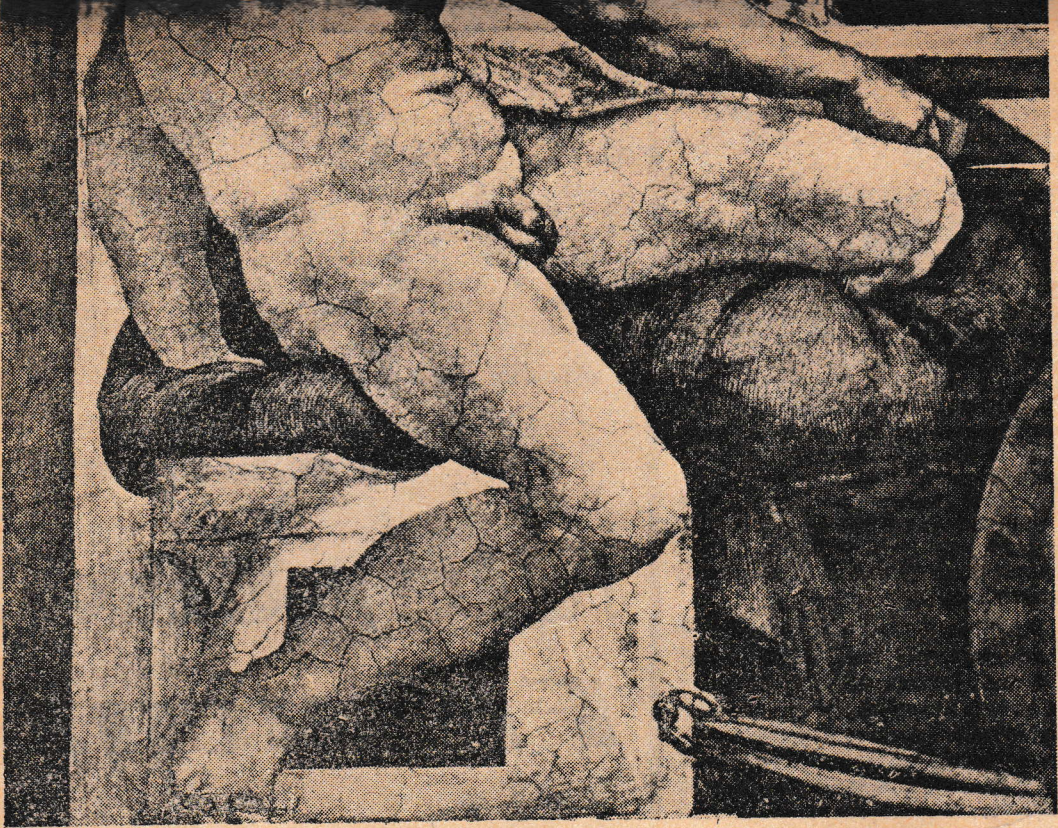
Mnie się zdaje, że samo postawienie problemu nie jest zupełnie właściwe. Z faktu, że są popełniane czyny niemoralne i że literatura o nich pisze wcale jeszcze nie wynika, że są one zawinione przez literaturę. Chyba jest to dość prymitywny pogląd, że sztuka wpływa w sposób bezpośredni na postępowanie człowieka, że człowiek bierze wzory dla swego zachowania z powieści — naśladuje bohaterów książki.

W okresie socrealizmu wierzono, że wystarczy przedstawić dobrze pracujących przodowników pracy, aby wszyscy ludzie zaczęli wydajnie pracować. Myślę, że literatura nie wpływa w tak bezpośredni sposób na zachowanie się ludzi. Dlatego zdaje mi się, że wszelkie upatrywanie przyczyn, czy naczelnej przyczyny demoralizacji we wpływie literatury jest chyba nieporozumieniem i od tego chyba trzeba wyjść.

Julian Przyboś

Zapewne, nie można twierdzić, że sztuka bezpośrednio kształtuje życie. Przejście od wzorów ukazy-





a S Z T U K A

rozmowa przy mikrofonie

wanych w sztuce i w literaturze do postępowania ludzkiego nie jest tak bezpośrednie jak uderzenie w stół i odezwanie się nożyc. Jednakże nie można negować — wpływu literatury i sztuki na obyczajowość ludzką. Taki wpływ istnieje. Trzeba wobec tego zająć się także tym zagadnieniem: w jaki sposób obrazy pornograficzne oddziałują na młodzież, i druga sprawa — kiedy zaczyna się pornografia w dziele sztuki? To chciałem na początku zaznaczyć.

ANNA KOWALSKA

Przypuszczam, że niemniej ważną sprawą jest stosunek ludzi do własności. Jest jeszcze druga sprawa, nad którą trzeba by się zastanowić: w jaki sposób można pomóc nauczycielom, których zostawiliśmy sam na sam z taką olbrzymią ilością dzieci. Jeżeli Jan Kott wykpiwa ten manifest dyrektorów, to jest to dość łatwe zadanie. Ale trzeba się zastanowić, co

każdy z nas robi, ażeby tym nauczycielom ułatwić ten bardzo ciężki i trudny obowiązek wychowywania młodzieży.

Ja myślę, że branie udziału w jury podręczników języka polskiego przeznaczonych do szkół, że omawianie w prasie książek zdecydowanie innych aniżeli te, które właśnie mają w sobie jakieś zbyt drastyczne formy przedstawiania życia, że pisanie przez dobrych autorów książek dla młodzieży, wreszcie zwracanie uwagi w innych dziedzinach życia na to, co może zainteresować młodzież — to ułatwi nauczycielom pracę z młodzieżą.

JERZY BROSZKIEWICZ

Mnie się wydaje, że warto by rozstrzygnąć problem następujący. Mamy do czynienia z jednej strony z niewątpliwymi przejawami

obskurantyzmu, z odzywaniem się kulturerii, która rzeczywiście pod przykrywką wrzasku o pornografię, o zagrożeniu młodzieży w sposób zgoła nieodwracalny, chce załatwić całą sprawę moralności społecznej w ogóle. Bardzo charakterystyczne jest to, że w jej słownictwie pod słowem moralność wśród tzw. ludzi przeciętnych rozumie się wyłącznie sprawy związane z seksem, natomiast pomija się całą sferę zagadnień podstawowych, etycznych, podstawowych zagadnień moralności współzycia społecznego.

Z Janem Kottem zgadzam się wtedy, kiedy mówi on o sprawie pornografii, jako o swoistej zastłonej dymnej. Ale uważam, że (i to już sprawa inna) nie możemy zapominać o dydaktyce w ogóle. Bo z jednej strony mnożą się przejawy obskurantstwa i krytyki kulturowa atakowanego w jego rejestrach tzw. świętości narodowych, ale z drugiej strony rośnie bardzo poważny, bardzo realny kłopot pedagogów, którzy mają do czynienia z młodzieżą w jakimś sensie, bardzo moralnie nieustabilizowaną.

W tym wypadku należy zająć się chyba z naszej strony nie tyle tym, ile zaszkodziły „Kulisy” czy „Panorama”, jeden czy drugi fotos, który w gruncie rzeczy mnie osobiście bardziej przypomina przedwojenne reklamy biustonoszy niż tzw. realną i rzeczywistą pornografię. Czymże były te fotosy z „Kulis”, czy z „Panoramy” wobec np. cyklu słynnych miedziorytów Giulio Romano? „Tematycznie były one nieco niewinniejsze od niektórych obrazów, cennych dość dla historii malarstwa francuskiego. Od całej bowiem sprawy pornografii bardziej mnie interesuje bezwzględna konieczność ofensywy dydaktyjów, ofensywy pedagogów na bardzo zaniedbany teren, całkowicie zaniedbany teren wychowania młodzieży (przeżywającej trudny bardzo i ciężki wiek pokwitania) w racjonalnej kulturze współzycia odmiennych płci.

Atak na sztukę? Atak na tzw. sztukę niemoralną jest w moim rozumieniu przede wszystkim przejawem obskurantyzmu. Natomiast zaniedbanie moralne właśnie w dziedzinie owego współzycia, jest — jak sądzę — jednym z bardzo istotnych składowych czynników wychowania społecznego młodzieży w ogólności.

WŁADYSŁAW BIEŃKOWSKI

Nie kwapiłem się z zabranieniem głosu, ponieważ temat

jest jeden m
cały czas dy
zagadnieniem
się w sferze
jest, czy na to
pornografią sp
rosłego. Nat
sowe badania
jaki to ma wp
co o tym myśl
śledzenie, jak
bezpośrednio
jej postawę, n
— takich dani
mamy. Absolu
rządzamy taki
jest największ
nie tylko tu w
we wszystkich
prowadzonych

Już bardzo
wacje pozwoli
że w kręgach
bardziej mora
zagrożenie to
poza wszelkin
teratury, radi
tego też bada
oddziaływania
dia, obrazów
na młodzież, ś
wy przez wyt
gów i psych
nam wnieść t
do tego zaga
się wystrzega
mianowicie: w
dagogowie lub
z konieczności
cję. Im bardz
bec pewnej sy
moralnej, czuj
tym częściej s
najbardziej ze
wach: w fotos
w fotografiach
zet — trosz
szuka, co tuta
Ale to jest sz
powiem — ry
wody, podzas
z nich — jak
żyć bliżej dn
zagrzebuje się

Zadajmy so
nie — czy jes
sferze pewny
schorzeń, czy
ralnych, n
najważniejsze?





np. epkiu słynnych miedziorytów Giulio Romano? „Tematycznie bywały one nieco niewinniejsze od niektórych obrazów, cennych dość dla historii malarstwa francuskiego. Od całej historii malarstwa francuskiego bardziej mnie interesuje bezwzględna konieczność ofensywy dydaktyjów, ofensywy pedagogów na bardzo zaniedbany teren, całkowicie zaniedbany teren wychowania młodzieży (przeżywającej trudny bardzo i ciężki wiek pokwitania) w racjonalnej kulturze współzycia odmiennych pici.

Atak na sztukę? Atak na tzw. sztukę niemoralną jest w moim rozumieniu przede wszystkim przejawem obskurantyzmu. Natomiast zaniedbanie moralne właśnie w dziedzinie owego współzycia, jest — jak sądzę — jednym z bardzo istotnych składowych czynników wychowania społecznego młodzieży w ogólności.

WŁADYSŁAW BIEŃKOWSKI

Nie kwapiłem się z zabranieniem głosu, ponieważ temat jest wyjątkowo trudny i wyjątkowo zagmatwany. Spróbujemy go uprościć.

Pierwsze pytanie: czy pornografia, bez prób definicji, co to słowo znaczy, jest jakimś niebezpieczeństwem w wychowaniu młodego pokolenia? Niewątpliwie jest. Tylko tu



aplicy Sykstyńskiej

z konieczności ulatwiać sytuację. Im bardziej pedagog wobec pewnej sytuacji, nazwijmy moralnej, czuje się bezradny, tym częściej szuka przyczyn w najbardziej zewnętrznych objawach: w fotosach na ścianie, w fotografiach na stronicy gazet — troszkę rozpaczliwie szuka, co tutaj mogło wpłynąć. Ale to jest szukanie — że tak powiem — ryb na powierzchni wody, podczas kiedy większość z nich — jak wiemy — lubi żyć bliżej dna, albo w ogóle zagrzebuje się w mule.

Zadajmy sobie drugie pytanie — czy jest to w tej atmosferze pewnych, powiedzmy, schorzeń, czy skrzywień moralnych, niebezpieczeństwo najważniejsze? Że ono nie jest jedyne, to na pewno. Czy jest najważniejsze? Tutaj rodzi się w nas wątpliwość: czy najważniejsze?

Wydaje się, że trzeba rozumieć, iż rozluźnienia i wykrzywienia moralne dokonują się w klimacie bardzo złożonych procesów społecznych, jakiegoś rozluźnienia dyscypliny, obniżenia poczucia odpowiedzialności, obniżenia poczucia obowiązku społecznego, indywidualnego, jakiegoś rozluźnienia pewnych sprężyn działających w normalnym funkcjonowaniu wielu dziedzin życia społecznego. To stwarza ten klimat, w którym i problemy seksuologiczne, i problemy pornograficzne mogą wykwitać, rozkwitać w poszczególnych wypadkach, nabierać bardzo jaskrawych form.

Ale nie zapominajmy, że to, co obejmujemy terminem pornografii — to są pryszcze na twarzy, które widać. Ale cho-

twórca — bardzo trywialną.

Dam drugi przykład, ponieważ Jan Kott domagał się jakichś współczesnych przykładów, nie tak odległych historycznie. Picasso. On bardzo wyraźnie w swoich rysunkach i obrazach, zwłaszcza ostatnich, takich np. jak „Wojna i pokój“ podkreśla pięć postaci. Nikt jednak nie będzie traktował tych obrazów jako pornografii. Inny przykład. Oskarżono „Przegląd Kulturalny“, że umieściliśmy reprodukcję obrazu Marka Zulaewskiego „Adam i Ewa“. Że to obraz nieprzyzwoity. Ja nie głosowałbym za umieszczeniem tej reprodukcji. Dlaczego? Bo obraz jako dzieło sztuki mnie się nie podoba.

To jest zasadnicza sprawa: od stopnia sztuki dzieła sztuki zależy, czy ten utwór o temacie „dramatycznym“ działa tylko estetycznie, czy też nie tylko estetycznie.

JAN KOTT

A jak nie działa estetycznie, no to co?

JULIAN PRZYBOS

To należy go uznać za pornografię.

JAN KOTT

To, co obserwujemy u nas i to, co wiemy, że dzieje się niemal w całym kręgu kultury europejskiej, a częściowo i w Ameryce, jest bardzo gwałtownym protestem obyczajowym ze strony młodzieży. Czym jest ten proces obyczajowy? Niewątpliwie jest on jakąś formą — jak zawsze bywa, jak zawsze to było — protestu ideowego. Formy tego protestu, konkretne zjawiska, są niesłychanie podobne w Niemczech zachodnich, w Niemczech wschodnich, w Polsce i we Włoszech. Nawet formy chuligaństwa, masowego bicia szyb na głównych ulicach zdarzają się w kraju tak spokojnym jak Szwecja. Być może, że tym, co łączy, tym, co jest tą wspólną przyczyną tego gwałtownego protestu obyczajowego, który z taką siłą nie wystąpił w Europie chyba od czasu renesansu, jest zagrożenie przyszłości.

Ale w tym proteście obyczajowym trzeba zobaczyć, że jest on wyrazem protestu ideowego, że jakieś rzeczy się wykruszyły, i nie można w stosunku do nich stosować takiego lekactwa, które be-

twórcę — bardzo trywialną. że w tym dzisiaj naz... cją, ten p... znikomą, z... galną rolę.

Mówimy masowych, są dowody, które bar... formą sp... przeciwko... Jest to ra... wiem — norm. Z cz... Z prymit... ciam się, a... we normy... młodzieży, żywać, w... ralnie zagu... sprawy wi...

I dlatego musimy do... stosunek m... cjologiczny... zjawisko s... jest indy... giczne. Pr... indywidual... problemam... wiecznymi... ną, zawsze... czej rozwia...

My mar... czynienia... fakt rozl... dyscypliny... jakichś, p... — wyraźn... twiejszym... bardziej, z... cym w... dojrzewani... runku seks...

Ja stale... z demoral... to walka o... powiedzieli... scyplinowa... szukać. Tu... grafii odg... jenną, i... może być...

jest jeden mankament. Przez cały czas dyskusji nad tym zagadnieniem ciągle obracamy się w sferze reakcji na to co jest, czy na to, co jest rzekomo pornografią społeczeństwa dorosłego. Natomiast dotychczasowe badania w sferze tego, jaki to ma wpływ na młodzież, co o tym myśli młodzież, przesłedzenie, jak to pośrednio czy bezpośrednio oddziałuje na jej postawę, na jej zachowanie — takich danych właściwie nie mamy. Absolutnie nie rozporządzamy takimi danymi, i to jest największa słabość naszej, nie tylko tu w tym gronie, ale we wszystkich innych gronach prowadzonych, dyskusji.

Już bardzo pobieżne obserwacje pozwoliłyby stwierdzić, że w kręgach młodzieży najbardziej moralnie zagrożonych, zagrożenie to dokonuje się poza wszelkimi wpływami literatury, radia, kina itd. Dlatego też badania w dziedzinie oddziaływania literatury, radia, obrazów, fotosów, kina — na młodzież, śledzenie tej sprawy przez wytrawnych pedagogów i psychologów mogłoby nam wnieść trochę materiału do tego zagadnienia. Musimy się wystrzegać jednej rzeczy, mianowicie: wychowawcy, pedagogowie lubią sobie czasami z konieczności ułatwiać sytuację. Im bardziej pedagog wobec pewnej sytuacji, nazwijmy moralnej, czuje się bezradny, tym częściej szuka przyczyn w najbardziej zewnętrznych objawach: w fotosach na ścianie, w fotografiach na stronie gazet — troszkę rozpaczliwie szuka, co tutaj mogło wpłynąć. Ale to jest szukanie — że tak powiem — ryb na powierzchni wody, podczas kiedy większość z nich — jak wiemy — lubi żyć bliżej dna, albo w ogóle zagrzebuje się w mule.

Zadajmy sobie drugie pytanie — czy jest to w tej atmosferze pewnych, powiedzmy, schorzeń, czy skrzywień moralnych, niebezpieczeństwo najważniejsze? Że ono nie jest

mentów. Kiedy będziemy tylko na to zwracali uwagę, a pozostałe dziedziny pozostawimy same sobie — skutków naszych oddziaływań wychowawczych nie będziemy mieli.

JULIAN PRZYBOS

Nawiązuję do sprawy bardzo słusznie tutaj podniesionej przez Władysława Bieńkowskiego: *nie należy dzieł sztuki przyprawiać listków figowych, jak to robił Watykan.*

Bieńkowski ma zapewne na uwadze przykład Kaplicy Sykstyńskiej. Michał Anioł namalował wszystkie postacie...

JAN KOTT

A bliższych przykładów nie pamiętasz?

JULIAN PRZYBOS

...Sądu Ostatecznego, tak, jak według wyobrażeń chrześcijańskich staną ludzie na Sądzie Ostatecznym — nadzy. Paweł III nie miał przeciwko takiemu przedstawieniu rzeczywistości pozagrobowej. Przyszło niebezpieczeństwo reformacji, prądy kontrreformacyjne wzięły górę, i oto Klemens VIII kazał zamalować pewne części ciała. Ten malarz przeszedł do historii jako „malarz porteczek“.

W sztuce nie ma pornografii. Trzeba więc stwierdzić, jaki jest stopień aryzmu utworu przedstawiającego sprawy tzw. drastyczne. Od stopnia tego aryzmu zależy, czy dzieło sztuki oddziaływa jako dzieło sztuki, a więc sprawia nam radość estetyczną, czy też gdy aryzm jest nikły lub go brak — sprawia przyjemność innego rodzaju — bardzo trywialną.

Dam drugi przykład, ponieważ Jan Kott domagał się jakichś współczesnych przykładów, nie tak odległych historycznie. Picasso. On bardzo wyraźnie w swoich rysunkach i obrazach, zwłaszcza ostatnich, takich np. jak „Wojna i pokój“ podkreśla pięć postaci. Nikt jednak nie będzie traktował tych obrazów jako pornografii. Inny przykład. Oskarżono „Przegląd Kulturalny“, że umieściliśmy reprodukcję obrazu Marka Zulfawskiego „Adam i Ewa“. Że to obraz nieprzyzwoity. Ja nie głosowałbym za umieszczeniem tej reprodukcji. Dlaczego? Bo obraz jako dzieło sztuki mnie się nie podoba.

To jest zasadnicza sprawa: od stopnia aryzmu dzieła sztuki zależy, czy ten utwór o temacie „drastycznym“ działa tylko estetycznie, czy też nie tylko estetycznie.

JAN KOTT

A jak nie działa estetycznie, no to co?

Sądzę, że tak źle w Polsce nie jest. Poruszamy się i myślimy w ciasnym kółku, zapominamy, że nie jesteśmy pełnym głosem społeczeństwa. Trzeba iść na wieś, trzeba iść — poważnie mówię — w masę. Tam takiego załamania się generalnego wartości nie widzę. I trzeba pamiętać, że żyjemy w Polsce po przełomie październikowym, że przecież wydzwignięte zostały i obronione poważne wartości socjalistyczne. Nie widzę powodu do podnoszenia głosu kasandryczno - jeremiaszowego.

WŁADYSŁAW BIEŃKOWSKI

Bardzo przepraszam, że powiem jeszcze parę słów. Czy te zjawiska, które można by nazwać demoralizacją, czy rozluźnieniem norm — można, i w jakiej mierze można, uważać za rodzaj jakiegoś ideowego społecznego protestu?

Rozumiem, że elementy takiego protestu można nawet i dostrzec. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, to, co nazywamy demoralizacją, jest przede wszystkim wynikiem rozluźnienia dyscypliny człowieka wobec siebie samego i wobec swego społecznego otoczenia i że wskutek tego bardzo trudno uważać te zjawiska za przejaw ideowego protestu, a więc czegoś, co walczy o inną, nową formę. Gdybyśmy takie zjawiska mieli, nie byłoby one złe. To, co w tej demoralizacji jest rzeczywistym protestem, nie jest złe, jest ono w swoich korzeniach twórcze. Tylko ja powiadam, że w tym zjawisku, które my dzisiaj nazywamy demoralizacją, ten protest odgrywa tak znikomą, że prawie niedostrzegalną rolę.

Mówimy tutaj o zjawiskach masowych, które niewątpliwie są dowodem demoralizacji, a które bardzo trudno nazwać formą społecznego protestu przeciwko zastanym normom. Jest to raczej — że tak powiem — zanik norm, kryzys norm. Z czym się on wiąże? — Z prymitywizacją, z cofnięciem się, a nie z walką o nowe normy; widzimy to u tej młodzieży, którą chcemy nazywać, w jakiejś mierze, moralnie zagrożoną. — Tak ja te sprawy widzę.

I dlatego też wydaje się, że musimy do tego zjawiska mieć

...nyne, to na pewno. Czy jest najważniejsze? Tutaj rodzi się w nas wątpliwość: czy najważniejsze?

Wydaje się, że trzeba rozumieć, iż rozluźnienia i wykrzywienia moralne dokonują się w klimacie bardzo złożonych procesów społecznych, jakiegoś rozluźnienia dyscypliny, obniżenia poczucia odpowiedzialności, obniżenia poczucia obowiązku społecznego, indywidualnego, jakiegoś rozluźnienia pewnych sprężyn działających w normalnym funkcjonowaniu wielu dziedzin życia społecznego. To stwarza ten klimat, w którym i problemy seksuologiczne, i problemy pornograficzne mogą wykwitać, rozkwitać w poszczególnych wypadkach, nabierać bardzo jaskrawych form.

Ale nie zapominajmy, że to, co obejmujemy terminem pornografii — to są przyszcze na twarzy, które widać. Ale choroba niewątpliwie tkwi głębiej w organizmie i lecząc te przyszcze, wyrzuty na twarzy, musimy jednocześnie stosować jakieś zastrzyki docierające do bardziej utajonych komórek.

Wydaje mi się, że przy dyskusji o niemoralnym obrazie w dziele sztuki musimy być bardzo ostrożni. Przestrzegalbym wszystkich tych, którzy posągom Praksytelesa, Fidiasza czy innych wielkich mistrzów — chcieliby przyprawiać, wzorem Watykanu, listki figowe. Tu trzeba być ostrożnym. Ja się zgadzam, że w ofensywie przeciwko demoralizacji jest bardzo dużo — z jednej strony — nieporozumień, gdzie się widzi zewnętrzne zjawiska, a nie widzi się głębszych. Z drugiej zaś strony dochodzi tu do głosu szereg tendencji, których w żaden żywy sposób postępowymi nazwać nie można.

Ofensywa przeciwko demoralizacji, szczególnie — demoralizacji młodzieży, musi iść szerokim frontem, gdzie sprawy seksu, sprawy — że tak powiem — uświadomienia seksualnego, kultury seksualnej, będą tylko jednym z ele-

JULIAN PRZYBÓŚ

To należy go uznać za pornografię.

JAN KOTT

To, co obserwujemy u nas i to, co wiemy, że dzieje się niemal w całym kręgu kultury europejskiej, a częściowo i w Ameryce, jest bardzo gwałtownym protestem obyczajowym ze strony młodzieży. Czym jest ten proces obyczajowy? Niewątpliwie jest on jakąś formą — jak zawsze bywa, jak zawsze to było — protestu ideowego. Formy tego protestu, konkretne zjawiska, są niesłychanie podobne w Niemczech zachodnich, w Niemczech wschodnich, w Polsce i we Włoszech. Nawet formy chuligaństwa, masowego bicia szyb na głównych ulicach zdarzają się w kraju tak spokojnym jak Szwecja. Być może, że tym, co łączy, tym, co jest tą wspólną przyczyną tego gwałtownego protestu obyczajowego, który z taką siłą nie wystąpił w Europie chyba od czasu renesansu, jest zagrożenie przyszłości.

Ale w tym proteście obyczajowym trzeba zobaczyć, że jest on wyrazem protestu ideowego, że jakieś rzeczy się wykruszyły, i nie można w stosunku do nich stosować takiego lekarstwa, które będzie nawracaniem do tej struktury która była, do tych form, czy do tych wierzeń, czy do tych praktyk, które zatraciły swój autorytet. Bo to jest stanowisko absolutnie nie empiryczne. Bo w końcu moralność jest faktem empirycznym. Trzeba ją po prostu zbadać. I tutaj wydaje się to, co mówił Władysław Bienkowski — chyba najważniejsze. Brak nam przede wszystkim rzeczywistej wiedzy realnej, wiedzy o kruszeniu się starej formacji moralno - obyczajowej. A jeśli chodzi o prawdziwe dzieło sztuki, o to czy może być pornografią czy nie, to muszę powiedzieć, że te zmartwienia są dla mnie całkiem odległe.

Można tutaj jeszcze jedną rzecz stwierdzić: że niewątpliwie dla rozwoju literatury XIX-wiecznej i XX-wiecznej charakterystyczne jest przesuwanie się cenzury obyczajowej, łamanie tej cenzury, zawładnywanie przez literaturę tych form i praktyk, tych zjawisk, tych typów życia, które przez cenzurę zostały odsunięte. A jak to zjawisko jest oceniane, z jakim talentem to pisarz robi, o tym rzeczywiście może orzec tylko przyszłość.

JULIAN PRZYBÓŚ

Podniosły się tutaj głosy, powiedziałbym kassandryczne i jere-miaszowe. Zwalają całą winę za stan naszej obyczajowości na kryzys ogólnościatowy. Ja nie jestem ani Kassandą, ani Jeremiaszem.

stosunek mutatis mutandis, socjologiczny. Jest to wielkie zjawisko społeczne. Ono nie jest indywidualnie psychologiczne. Problemy, powiedzmy, indywidualnych przeżyć są problemami wiecznymi i odwiecznymi. Nigdy nie wygasną, zawsze będą tak czy inaczej rozwiązywane.

My mamy w tej chwili do czynienia ze zjawiskami, które fakt rozluźnienia społecznej dyscypliny wykorzystują dla jakichś, powiedzmy, ekscesów — wyraźnie w jednym najłatwiejszym dla młodzieży, najbardziej, że tak powiem, leżącym w dyspozycjach wieku dojrzewania — kierunku, kierunku seksuologicznym.

Ja stale akcentuję, że walka z demoralizacją młodzieży — to walka o jej — jakbyśmy to powiedzieli — społeczne zdyscyplinowanie. Tutaj trzeba szukać. Tutaj problem pornografii odgrywa swoją rolę ujemną, i walka z pornografią może być jednym ze skutecznych środków. Nie przypisuję mu jednak wagi zbyt wielkiej. Sądzę, iż przesadne koncentrowanie uwagi na tym odcinku rzeczywiście może przynieść przede wszystkim szkodę.

Spotykam się wśród nauczycieli z bardzo daleko idącymi wnioskami: usunąć! nie dawać w ogóle współczesnej literatury! nawet nasze tygodniki — takie głosy też słyszałem! — jak „Nowa Kultura“ i „Przegląd Kulturalny“ właściwie powinny być dla młodzieży zakazane.

To są zjawiska groźne. Niewątpliwie ci ludzie nie bardzo rozumieją, o co tutaj, w tej całej dyskusji wokół spraw moralności, chodzi.

Dlatego też jakiś bardzo szeroki front walki o społeczne zdyscyplinowanie naszej młodzieży, o jej ogólne moralne uzdrowienie, o jej — nazwijmy to — ukierunkowanie, jest głównym zadaniem, które przed nami stoi.